

ROK-B 15 Niedziela zwykła

Mk 6,7-13

Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi. I przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie. „Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziewajcie dwóch sukien”. I mówił do nich: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, zostańcie tam, aż stamtąd wyjdziecie. Jeśli w jakimś miejscu was nie przyjmą i nie będą was słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich”. Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali.

Głównym tematem w Słowie niedzielnym jest sprawa naszego powołania. Trzeba na samym początku powiedzieć, że każdy z nas jest powołany przez Boga do życia. To Jemu ostatecznie zawdzięczamy nasze istnienie. Żyjąc na ziemi, mamy do wypełnienia jakieś zadanie, jakąś misję. Mamy różne obowiązki - w domu, w biurze, w zakładzie pracy. Narzekamy nieraz na ogrom zadań, na nadmiar obowiązków.

Niedzielną Ewangelią mówi nam o tym, jak to Jezus przywołał do siebie dwunastu uczniów i zaczął ich rozsyłać w różne strony. Rozsyłał ich po dwóch, by było im łatwiej udać się w drogę z misją. Nie kazał im zabierać zbyt wiele rzeczy na drogę. Miała być to misja uboga w środki materialne, ale bogata w środki duchowe. Od tamtego czasu Chrystus nie przestał rozsyłać swoich uczniów, aby świadczili o prawdzie ewangelicznej i o dobru, które On przyniósł człowiekowi na świat. Posłał i posyła nie tylko wybranych - kapłanów, siostry zakonne, misjonarzy - ale posyła każdego chrześcijanina, każdego ucznia, każdego z nas. Jego Ewangelią ma być głoszona wszędzie, także w naszym otoczeniu. Jezus posyła nas ze swoim ewangelicznym orędziem do naszych domów, w środowiska, w których spędzamy nasz czas, także wakacyjny. Jesteśmy posłani, by o Nim, o Jezusie Chrystusie, dawać świadectwo.

Ma to być najpierw świadectwo prawdziwego, życzliwego słowa. Dobre i piękne słowo, które ubogaca drugiego człowieka, przynosi radość zarówno temu, kto to słowo wypowiada, jak i temu, kto je przyjmuje. Dzisiejsze czasy potrzebują dobrego słowa. Bóg - jak mówi zawsze radosny święty Franciszek - pożyczycie dziś sobie nasze usta, aby kierować do ludzi słowa otuchy, pociechy, nadziei i radości. Często powinniśmy sobie zadawać pytanie, czy nasz język to język serca, miłości, dobroci, życzliwości.

Samo świadectwo słowa jeszcze nie wystarcza. Święty Jakub w swym liście przypomina nam o tym, że wiara bez czynków jest martwa. Ludzie często nie dowierzają samym słowom, natomiast wierzą jeszcze czynom. Jest takie powiedzenie, które mówi, że piątą Ewangelią są dobre czyny chrześcijanina, świadczone w miłości. To prawda, że świadczenie dobrych czynów może być również źle przyjęte. Niektórzy będą mówić o tym, kto czynią dobro: **naiwniak, po co się poświęca?, czemu jest tak dobry?** Nie trzeba się tym martwić. Tak oceniano proroka Amos, o którym jest mowa w dzisiejszym czytaniu. Choć czynił tyle dobra w swym otoczeniu, został wygnany. Nie chciano też słuchać Chrystusa, gdy przekazywał Radosną Nowinę i wskazywał prawdy na drogę życia doczesnego i wiecznego. Gdy czynił dobro, w tym również cuda względem chorych i cierpiących, był nawet posądzony o konszachy z diabłem.

Podczas Mszy świętej, po przyjętym pouczeniu ewangelicznym, słyszymy, że jesteśmy posłani. Posłani do domów, do miejsc pracy, byśmy o Chrystusie świadczili dobrymi słowami i czynami. Na zakończenie Mszy świętej padają słowa: **idźcie w pokoju Chrystusa, idźcie z Chrystusem.**